



Jakie wybrać studia? „Należy iść za głosem serca”

2017-05-10

Trwa sezon maturalny. Uczelnie przygotowują się na przyjęcie nowych studentów, a wciąż wielu z nich zastanawia się, na jakie studia pójść. - Trzeba mieć pomysł na siebie. Przyszły pracodawca weryfikuje absolwenta nie tylko pod kątem tego, jaki kierunek studiów skończył, a tego, co umie i w jaki sposób skorzystał z czasu spędzonego na studiach - mówi dr Magdalena Banaszkiewicz, adiunkt w Instytucie Studiów Międzykulturowych UJ, kierownik projektu ReMiT - Relacje Międzykulturowe w Turystyce. Jak zaznacza, „jest kilka kryteriów, które są dobrym wskaźnikiem, czy dany kierunek, czy dany wydział, czy dana specjalizacja dadzą lepszy start.” To m.in. oferta kursów językowych, możliwość wyjazdów edukacyjnych, a także praktyki, staże i wolontariaty.

Tomasz Róg: Rozpoczął się sezon egzaminów maturalnych. Mamy w Krakowie 7000 abiturientów. Wciąż wiele z nich się zastanawia, na jakie studia pójść. Na jakie studia się wybrać, aby było to z korzyścią dla już dorosłego życia?

Magdalena Banaszkiewicz: Myślę, że większość maturzystów już wie, na jakie studia będzie aplikowało. Nawet jeśli nie jest to jeden kierunek, tylko kilka kierunków, mają przynajmniej określony profil zainteresowań. To zresztą konsekwencja decyzji, jaką musieli podjąć wybierając przedmioty maturalne. Jeśli ktoś decyduje się na zdawanie chemii na poziomie rozszerzonym, raczej nie będzie myślał o studiach humanistycznych. Już na tym etapie możemy więc powiedzieć, że każdy maturzysta ma zarysowany plan, na jakie studia będzie się wybierał. Aczkolwiek, to dobry moment, by zadać sobie pytanie: czy w ogóle warto studiować.

No właśnie. Warto studiować?

Czy jest sens pójścia na studia? Czy jest sens inwestowania kolejnych, co najmniej trzech lat życia, na zdobywanie kolejnego stopnia wykształcenia? Obecne trendy na rynku pokazują, że wielu pracodawców nie przywiązuje aż tak dużej wagi do studiów wyższych, raczej zwracając uwagę na predyspozycje zawodowe, które mogą być efektem dotychczasowego procesu kształcenia, czyli ukończenia szkoły zawodowej lub technikum. Ale wielu się ze mną zgodzi, że niezależnie od tego, jak potoczyły się ich losy, czas studiów był najlepszym okresem w ich życiu.

Jeszcze kilka lat temu istniał taki pogląd, że każdy szanujący się licealista musi iść na studia i te studia są furtką do tego, żeby w przyszłości jego życie potoczyło lepiej niż gorzej. Jak jest teraz?

Nadal wiele osób tak sądzi i niestety to czasem błędne założenie, ponieważ nie wszyscy mają predyspozycje, żeby studiować. Wiele osób się męczy potem na studiach, próbując tę decyzję w jakiś sposób uargumentować i przetrwać do uzyskania dyplomu. To jest dwustronny dramat: wykładowców, którzy widzą bezsens straconego czasu, i studenta, który lepiej spożytkowałby swój potencjał podejmując aktywność zawodową. Niemniej, nadal silna jest presja, że trzeba studiować. Uważa się, że bez dyplomu, przynajmniej studiów licencjackich, nie ma w ogóle co startować na rynku pracy. Efektem tego założenia jest także bardzo szeroka oferta studiów wyższych – uczelnie prześcigają się w coraz bardziej oryginalnych i egzotycznych kierunkach i specjalnościach, by zapełnić miejsca, które



powstały kilka lat temu, gdy na studia szła młodzież z wyżu demograficznego. Teraz jest fizycznie mniej kandydatów, co pogłębia rywalizację na rynku akademickim.

Ostatnie trendy wskazują, że należy studiować informatykę, więc przyszłość łączy się z programowaniem.

Tak. Różne sondaże, badania i analizy argumentują, że najlepiej jest pójść albo na informatykę, programowanie, albo na logistykę i spedycję, czy też teleinformatykę. To są takie kierunki, które cieszą się dużą popularnością i które od razu mają przełożenie na procesy rekrutacyjne i znalezienie zatrudnienia w zawodzie kierunkowym. Są też takie kierunki, które od zawsze cieszą się popularnością i prestiżem, jak na przykład prawo czy medycyna. Wiadomo, że niezależnie od tego, jaka jest sytuacja na rynku pracy, absolwenci tych kierunków prędzej znajdą pracę. Ale czy chcemy studiować to, co jest modne, czy chcemy studiować to, co będzie realizować nasze pasje? Nie każdy chce być ekonomistą, nie każdy chce się zajmować logistyką i transportem, albo nie każdy ma predyspozycje, żeby zostać informatykiem.

Spotkałem się z takimi stwierdzeniami, że podział na humanistów i umysły ścisłe jest podziałem sztucznym, ale też nie wszyscy mają predyspozycje do zaawansowanego liczenia. Mamy trendy - informatyka, logistyka. Ponadczasowe - prawo i medycyna. A co ma wybrać osoba, która nie czuje się dobrze w tych zagadnieniach?

Wierzę, że takie osoby mają szansę na szczęśliwe życie i znakomitą pracę, nawet jeśli wybiorą studia humanistyczne czy społeczne. Swego czasu głośno było w mediach o paradoksie, że jednymi z najlepszych pracowników na stanowiskach menedżerskich w branży bankowej są absolwenci filozofii. Wynikało to z faktu, że absolwenci filozofii byli nauczeni samodzielnego myślenia i rozwiązywania nietuzinkowych problemów. Osoby, które ukończyły ekonomię, niekoniecznie równie dobrze sobie radziły w sytuacjach, gdy trzeba było poszukać rozwiązań niestandardowych wymagających złożonej analizy.

Zgodzę się absolutnie z tym, że podział na humanistów i ścisłowców jest sztuczny. Wynika to częściowo z biurokratycznych wytycznych, w ramach których musimy określać, czy w programie studiów mamy 51 proc. wiedzy humanistycznej w stosunku do 49 proc. wiedzy z nauk społecznych, czy 49 proc. wiedzy humanistycznej do 51 proc. nauk społecznych. Brzmi to absurdalnie, ale wiąże się z wieloma konsekwencjami dla pracy wykładowców, jak i życia studentów. Oczywiście, że takie sztuczne dzielenie to fikcja. Ważną kwestią, którą trzeba sobie uświadomić, jest fakt, że musimy mieć otwarte umysły, zwłaszcza w przypadku kierunków interdyscyplinarnych, które są charakterystyczne dla nauk społecznych czy humanistycznych. To coś innego niż np. na medycyna, gdzie ktoś się specjalizuje i zostaje chirurgiem lub onkologiem. Ktoś, kto kończy antropologię czy filozofię, może pracować w najróżniejszych zawodach. Nie ma takiego automatycznego przełożenia, że kończę określony kierunek i pracuję w jednym zawodzie.

Stąd właśnie głosy, chętnie cytowane przez media, które mówią o wielkiej produkcji bezrobotnych humanistów, np. kulturoznawców. Zgodnie z danymi z urzędów pracy, jest ich tam bezrobotnych, którzy ukończyli studia kulturoznawcze i teraz nie mogą znaleźć pracy w zawodzie. Pojęcie „zawód” jest tu fundamentalne: jak porównać kulturoznawcę z fryzjerem czy operatorem wózków widłowych?



Kulturoznawca może zarabiać jako wzięty krytyk filmowy albo wybitny specjalista HR w wielonarodowej korporacji. Dlatego trzeba mieć pomysł na siebie. Przyszły pracodawca weryfikuje absolwenta nie tylko pod kątem tego, jaki kierunek studiów skończył, a tego, co umie i w jaki sposób skorzystał z czasu spędzonego na studiach.

Co jest najistotniejsze przy wyborze już konkretnych studiów. Na co zwrócić uwagę, aby potem się nie rozczarować?

Jest kilka kryteriów, które są dobrym wskaźnikiem, czy dany kierunek, czy dany wydział, czy dana specjalizacja dadzą lepszy start. Oczywiście nie zagwarantują znakomitej pracy, ale stworzą większe możliwości bycia bardziej atrakcyjnym kandydatem w procesie rekrutacyjnym. Przede wszystkim, mówię tu o studiach humanistycznych i społecznych, dobrze zwrócić uwagę na to, czy w ramach kierunku, który wybraliśmy, istnieje możliwość poszerzania naszych kompetencji międzykulturowych. Żyjemy w globalnej wiosce, w świecie, gdzie bardzo wiele firm ma charakter międzynarodowy. My też nie myślimy o sobie jako o ludziach, którzy przez całe życie będą mieszkać w jednym miejscu. Dlatego bardzo wiele osób łączy swoje plany zawodowe z migracjami, podróżowaniem, z pracą gdzieś za granicą, przynajmniej przez chwilę. Jednym z ważnych kryteriów wyboru kierunku jest zatem możliwość nauki języków. Czy na danym kierunku uczy się więcej niż jednego języka? Jakie są to języki? Zawsze popularne jak francuski czy hiszpański, a może bardziej egzotyczne, jak np. język norweski czy chiński?

Drugą kwestią, właśnie taką, która sprzyja rozwijaniu kompetencji międzykulturowych, jest możliwość wyjazdu o charakterze edukacyjnym w czasie studiów, czyli np. wzięcie udziału w programie wymiany bilateralnej CEEPUS, czy w programie Erasmus+, który już nie tylko ogranicza się do krajów Unii Europejskiej, ale w ramach którego możemy wyjechać do praktycznie każdego miejsca na świecie. Wyjazd za granicę pozwala na wyjście poza bańkę kulturową, w której się wychowaliśmy. Trzeba odnaleźć się w nowym środowisku, poradzić sobie językowo, finansowo, towarzysko. A zatem to nie tylko nowa wiedza, ale przede wszystkim nowe umiejętności. Standard w modelu edukacji zachodniej, gdzie dłuższy wyjazd za granicę uważa się za element budowania przyszłego CV. Na polskich uczelniach coraz częściej podkreśla się kwestię umiędzynarodowienia, które jest konieczne dla tworzenia gospodarki konkurencyjnej w regionie, czy globalnie.

Czyli teraz nowoczesne studia zakładają otwarcie na relacje z innymi kulturami, po to, żeby ten profil absolwenta był pełniejszy?

Powinny, gdyż wiele osób, które myślą o studiach humanistycznych i społecznych uwzględnia wielokulturowy aspekt przyszłego środowiska pracy. Skoro funkcjonujemy w globalnej kulturze masowej, chcemy, by nasza edukacja nie była „zaściankowa”.

Co jeszcze należy dodać jako istotne kryterium przy wyborze edukacji wyższej, to jej upracticznienie, czyli niejako powrót do średniowiecznych korzeni uniwersytetów. Pisał o tym w znakomitej książeczce „Młodość uniwersytetów” prof. Jan Baszkiewicz. Upraszczając, uniwersytety były kuźnią kadr, a ich oferta odpowiadała na potrzeby urbanizujących się społeczeństw, czy rozrastającego się aparatu administracji państwowej. Studia to nie tylko przedmioty zapisanych w programie danego kierunku. Nie twierdzę, że to, co się dzieje w sali wykładowej nie jest istotne. Ważne jednak, czy wraz z wiedzą,



wzrastają kompetencje i umiejętności studentów, tak pożądane przez pracodawców. Podkpiwając, można powiedzieć, że idealny absolwent powinien mieć 23-25 lat i 10 lat doświadczenia zawodowego. Zasadniczo jednak, lata studiowania, nie mogą ograniczać się wyłącznie do zdawania egzaminów dwa razy w ciągu roku akademickiego.

Czyli istotny jest nie tylko język czy wymiany, ale także praktyki?

Praktyki, staże, wolontariaty. Wszystkie te aktywności, które pozwalają zdobyć więcej doświadczenia, a nie tylko tzw. wiedzy podręcznikowej. Te, które uczą aplikować zdobytą wiedzę w konkretnym działaniu. Dlatego świetną aktywnością na czas studiów jest działalność w kole naukowym. Warto spojrzeć na wydział czy instytut przez pryzmat tego, czy ma koło/koła naukowe i na czym polega ich aktywność. To nie tylko realizacja projektów naukowych, badawczych, ale okazja do znakomitej integracji, znalezienia przyjaźni na całe życie. A przy okazji, w perspektywie – daje się sygnał pracodawcy – ten student robił więcej niż pozostali, sprawdził się jako członek czy lider zespołu realizującego konkretne, twórcze i samodzielne projekty. A zatem, stanowi atrakcyjniejszy kęs na rynku pracy. Prócz tego, liczy się współpraca z partnerami zewnętrznymi, o której najwięcej mówi się w kontekście uczelni technicznych i nauk ścisłych. A przecież kierunki humanistyczne i społeczne mają również w ofercie współpracę z przedsiębiorcami, która pozwala na zdobycie doświadczenia zawodowego jeszcze w trakcie studiów.

A jaką ofertę ma Instytut Studiów Międzykulturowych UJ?

Nasza oferta to dwa kierunki - kulturoznawstwo międzynarodowe i relacje międzykulturowe. W ramach tych kierunków mamy specjalizacje, które pozwalają, czy to na studiach licencjackich, czy magisterskich, sprofilować swoje zainteresowania. Jeśli ktoś się bardziej interesuje branżą medialną, może np. wybrać specjalizację „Kreowanie wizerunku w relacjach międzykulturowych”, jeżeli ktoś się bardziej interesuje turystyką, może pójść na specjalizację „Relacje międzykulturowe w turystyce”. To tylko przykłady. Generalnie rzecz biorąc, kandydaci powinni zwracać uwagę, czy w ramach większych kierunków istnieją specjalności, specjalizacje, moduły, które pozwolą im modyfikować ścieżkę edukacyjną w kolejnych latach w zależności od rozwoju zainteresowań. Na etapie wyboru studiów, kiedy ma się lat 18 czy 19, tak naprawdę jeszcze niewiele można powiedzieć o swoim planie życiowym. Po trzech latach może się coś diametralnie zmienić. Znam takie osoby, które skończyły kulturoznawstwo na studiach licencjackich, a potem szły na medycynę czy informatykę. Choć nadal podkreślają, że okres studiowania kulturoznawstwa był dla nich ważny i owocny pod względem rozwoju intelektualnego. Decyzja o wyborze kierunku studiów nie jest na szczęście podpisaniem cyrografu na wieczność. Moja rada: iść za głosem serca i wybrać kierunek, którego tematyka fascynuje, niezależnie od prognoz rynkowych i sugestii wujka Hieronima.